

Dawna Wigilia

Wspomnienia Pani Marii Bartosik- Pani Maria była gościem w przedszkolu i opowiadała dzieciom o ozdobach choinkowych, jakie dawniej robiła ze słomy.

(relacja zamieszczona na stronie)

Dzień wigilijny. Dom posprzątany, choinka ubrana dzień wcześniej. Gospodyni gotuje kolację wigilijną (pośnik). Zapach kapusty, kaszy, grzybów roznosił się po całym domu. W wigilię do sąsiada mogli chodzić tylko mężczyźni, bo mieli przynosić szczęście. Wchodząc do domu gospodarz mówił „ Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, domownicy odpowiadali „Na wieki wieków Amen. Gospodarz „Na zdrowie, na szczęście z wigilią, byście szczęśliwie ten rok sprowadzili i do drugiego doczekali” . Domownicy odpowiadali „Daj Boże Wam i nam”. Kobiety w wigilię nigdzie nie chodziły. Gdy zapadł zmrok, na niebie pojawiła się pierwsza gwiazdka, rodzina była gotowa do wieczerzy (pośniku). Gospodarz przynosił wiązki wymłóconej słomy żytniej, która była rozłożona na podłodze. Przynosił też mały snopek żyta niemłóconego, który stawiał w kącie mieszkania (stał on do Trzech Króli – 6 stycznia) i potraw (siano). Pośnik rodzina jadła na słomie na której stawiano okrągłą dzieżkę służącą do pieczenia chleba. Do środka kładło się bochenek chleba, wianek czosnku. Przykrywało się wiekiem, potem potraw, kolorowy opłatek i lniany obrus. Gdy wszystko było gotowe, gospodyni rozpoczynała kolację; najpierw modlitwa, śpiewano kolędę. Opłatek jedzono z miodem a dorośli jeszcze z ząbkami czosnku. Gdy zjedzono opłatek, złożono sobie życzenia, gospodyni podawała kapustę z grochem, grzybami i olejem lnianym. Wszyscy jedli z miski na słomie, siedząc dookoła dzieży. Później podawana była sypka kasza z grzybami polana olejem, popijało się suszem ugotowanym ze swoich suszonych jabłek, gruszek i śliwek. Następnie była smażona ryba i śledzie z cebulą. Po kolacji gospodyni zmywała naczynia, resztę domowników śpiewało kolędy ze starej, grubej kantyczki. Po wigilii panienki wychodziły po drzewo i słuchały z której strony zaszczekał pies, to z tej strony przyjdzie kawaler. Jak kawałków drewna była parzysta liczba , to w tym roku panna mogła wyjść za mąż. Słoma na podłodze leżała przez Boże Narodzenie, dzieci miały na niej niezłą zabawę – przewracali się, robiły fikołki. W kolędę rano, około godz. 6 zbierano szybko słomę, gospodarz szedł do stajni, brał kolorowy opłatek, trochę chleba i dawał krowom i koniom. Jak opłatek przykleił się do obrusa to wierzone, że w przyszły roku urośnie duża kapusta. Przynoszono wiaderko wody ze studni, ulano część do większej miski, stawiano na tym wiaderku, do wody wkładano 5 złotych i każdy mył się z tymi pieniędzmi- aby przez cały rok ich nie brakowało. Rano chodzili połaźniki (młodzi chłopcy do lat 10), mówili ładne wierszyki o narodzinach Pana Jezusa. Wieczorem chodzili kolędnicy i śpiewali piękne kolędy. Dziewczynki po kolędzie chodziły 31 grudnia (w Sylwestra). Były to piękne święta, pełne swoistego uroku, niezapomniane i niepowtarzalne. (Test oryginalny, E.S.)